

Dziś pogrzeb Władysława Gomułki

Uroczystości żałobne w Sali Kolumnowej Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR informuje, że pogrzeb Tow. Władysława Gomułki odbędzie się w dniu 6 września br. w Alei Zasłużonych Cmentarza Komunalnego na Powązkach. Uroczystości pogrzebowe rozpoczyna się o godzinie 14.00 w Domu Przedpogrzebowym. Wyprawa z żłobkami nastąpi o godzinie 15.00.

W przeddzień pogrzebu (5 września) w godzinach 10.00—20.00 trumna ze zwłokami Tow. Władysława Gomułki wystawiona była w Sali Kolumnowej Sejmu PRL.

Biuro Polityczne KC PZPR informuje, że ukończono już komitet honorowy uroczystości żałobnych w składzie:

Gen. armii Wojciech Jaruzelski — sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Ministrów PRL; Kazimierz Barcikowski — członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR; Marian Woźniak — członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR; Zbigniew Messner — członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach; Tadeusz Porebski — członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu; Ignacy Łoga-Sowiński — działacz ruchu robotniczego; Stanisław Gućwa — marszałek Sejmu PRL; Henryk Jabłoński — przewodniczący Rady Państwa PRL;

gen. dyw. Tadeusz Hupałowski — minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska; Roman Malinowski — prezes NK ZSL, wiceprezes Rady Ministrów PRL; Edward Kowalczyk — przewodniczący CK SD, wiceprezes Rady Ministrów PRL; Jerzy Jaskierni — przewodniczący ZG ZSMP; Tadeusz Sawie — przewodniczący ZG ZSPP; Waldemar Świrgoń — przewodniczący ZK ZMW; Ryszard Wośński — naczelnik ZHP.

Wczoraj w przeddzień pogrzebu Władysława Gomułki „Wiesława” — wybitnego działacza polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, sekretarza generalnego KC PPR i I sekretarza KC PZPR — społeczeństwo stolicy i kraju żłodziło hold żałobny. W

Sali Kolumnowej Sejmu PRL wystawiona została trumna ze zwłokami Władysława Gomułki.

Na gmachu Sejmu — flaga państwowa opuszczona do połowy masztu i spowita kirem. Wewnątrz Sali Kolumnowej — rzędy kandelabrowych przyrównanych czernią. Wokół ustawionej na katafalku trumny — sztandary KC PZPR, NK ZSL, CK SD, komitetów wojewódzkich PZPR z tych regionów, z którymi Władysław Gomułka związany był długimi latami walki i pracy; są też sztandary organizacji młodzieżowych i kombatanckich; komitetu Fabrycznego PZPR największej w Warszawie organizacji partyjnej FSO. Przed trumną — wieńce od rodziny Zmarłego, od KC PZPR i władz naczelnych stronnictw sojuszniczych, Sejmu PRL, Rady Państwa, OK FJN, rządu, MON, działaczy ruchu robotniczego, weteranów walki i pracy, komitetów wojewódzkich i zakładowych PZPR.

Na poduszkach wyłożone zostały orduery i odznaczania

Flag dalszy na str. 2



Powrót prymasa Polski do kraju

WARSZAWA — 3 bm. powrócił ze zjazdu katolików w Rzym prymas Polski, kardynał Józef Glemp. W towarzyszącym go szeregach sekretarza Episkopatu Polski, księdza biskupa Jerzego Dąbrowskiego.

Przybywających powitani na lotnisku Okęcie w Warszawie najbliżsi współpracownicy: kardynał Józef Glemp, sekretarz Episkopatu Polski, księdza biskupa Jerzego Dąbrowskiego.

Na powitanie przybył minister kierownik Urzędu do spraw Wyznań, Adam Łopaciński i wiceminister Spraw Zagranicznych, Józef Wietacz.

Wizyta wiceministra Obrony ZSRR w Finlandii

HELSINKI — Na zaproszenie radzieckich dowódców wojsk obronnych Finlandii generał L. Sutele, z oficjalną wizytą w tym kraju, przybył wiceminister obrony ZSRR, nacelnik dowódcy sił powietrznych Związku Radzieckiego, marszałek lotnictwa p. Kutachow.

W czasie wizyty marszałek Kutachow został przyjęty przez prezydenta Finlandii Mauno Kottola oraz spotkał się z ministrem obrony Juhani Sankkonem i generałem L. Sutelem.

W czasie rozmów, które przebiegały w szczerzej i przyjaźniwej atmosferze, dokonano wymiany poglądów na sprawy interesujące obie strony.

Poul Schluter desygnowany na premiera Danii

KOPENHAGA — W związku z ustąpieniem z urzędu dotychczasowego premiera Danii Krištofa Maaløge, na desygnowanie na premiera przywołano konserwatywnego polityka Ludwika Poula Schlutera.

Decyzję tę królowa podjęła po serii konsultacji z partiami politycznymi, z przywódcami partii reprezentowanymi w Folketingu.

Wzrost bezrobocia w USA

NEW YORK — Amerykańska sieć telewizyjna NBC nie przewiduje żadnego spadku bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, utrzymującego się na „rekordowym” poziomie w całym okresie powojennym. Według NBC, do sierpnia „armia niepotrzebnych ludzi” osiągnęła rekordowy od czasu wielkiej depresji wskaźnik 30 proc.

Mimo wolnej soboty

Prace przeładunkowe w portach Trójmiasta

GDANSK (PAP) — Mimo wolnej soboty na 16-tu spośród 36 cumujących w portach Trójmiasta statkach trwały 4 bm. prace przeładunkowe. Najbardziej skomplikowane były prace w Gdańsku, gdzie masowice PZM „Uniwertet Gdański”, z uwagi na duże załadowanie ładunkiem francuskiej pszenicy, nie mógł wypłynąć do kanałów portowych i wyjątkowo zaczął pracować przy wyładunku wysuniętego w morze nowoczesnego Portu Południowego, przystosowa-

nego do przyjmowania największych pływających kół.

Natomiast w porcie gdyńskim zakończono — na dwa statki obcych bander: fiński „Alpille” oraz radziecki „Wolga” — załadunek 16 tys. ton węgla. Zakończono też rozładunek na statku PZM „Narwit” 30 tys. ton kanadyjskiej pszenicy oraz rozpoczęto rozładunek 10 tys. ton indyjskiej szuty, dostarczonej przez inny masowice PZM, „Kopalnia Wałbrzych”.

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 174 (9692) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 6 września 1982 r.

Nakład 115.787 Cena 5 zł

Wydarzenia w dniu 31 sierpnia Zadania szkół
w pracy wychowawczej Powołanie Komitetu RM
do spraw Młodzieży Nowelizacja ustawy o funduszu alimentacyjnym

Z prac Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Biuro prasowe rządu informuje: 3 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Po otwarciu obrad rząd uczcił chwilą ciszy pamięć Władysława Gomułki.

Rada Ministrów omawiała sytuację społeczną i polityczną kraju, a na tym tle przebieg i następstwa wydarzeń w dniu 31 sierpnia br. Rząd przeanalizował zdarzenia w oparciu o informacje oraz oceny przedstawiane przez ministrów i nadesłane przez wojewodów. Rada Ministrów w pełni podziela stanowisko wobec wydarzeń zaiste przez Biuro Polityczne KC PZPR w dniu 2 września br. i będzie działać zgodnie z jego intencją.

Rada Ministrów wyraża głęboki szacunek dla klasy robotniczej i wszystkich uczących ludzi pracy za godną postawę i poczucie odpowiedzialności.

Rada Ministrów uważa za konieczną stanowczą obronę spokoju, ładu i bezpieczeństwa publicznego. W realizacji tego zadania działania MO i SB mieć będą niezbędne i pełne poparcie. Jednocześnie Rada Ministrów

stwierdziła, że pomimo godnych ubolewania i potępienia wydarzeń rząd nie odstąpi od realizacji dotychczasowej linii politycznej — linii porozumienia narodowego i socjalistycznej, ednowy, potwierdzonej u zarania stanu wojennego w odesławie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Linia ta nie ma alternatywy, odpowiada żywotnym interesom klasy robotniczej i ludzi pracy. Rząd będzie nadal działał na rzecz porozumienia wszystkich patriotycznych sił narodu, mających poczucie odpowiedzialności za trwałość i pomyślny rozwój naszego państwa. Dokonywana jest pilnie ocena rezultatów dotychczasowego wdrażania reformy i trudności w jej rozwijaniu, aby je przezwyciężyć.

Rząd rozpatrzył postulaty klasy robotniczej zgłoszone na spotkaniach odbytych ostatnio z przedstawicielami centralnych wład państwowych i we

Flag dalszy na str. 2

Szczyt państw „frontowych”

LONDYN (PAP) — W sobotę w stolicy Zambii — Lusace, zakończyło się spotkanie przywódców sześciu państw „frontowych”. Jak wynika z komunikatu końcowego, w czasie czterogodzinnego „szczytu” omawiano problem niepodległości Namibii i agresywną politykę RPA wobec sąsiednich państw.

W dokumencie podpisanym przez USA i kraje wchodzące w skład tzw. grupy kontaktowej, stanowisko Republiki Południowej Afryki, która uporczywie wiąże kwestię negocjacji na temat niepodległości Namibii z koniecznością wycofania wojsk kubańskich z Angoli. Uczestnicy obrad stwierdzają, że polityka taka stanowi główną przeszkodę w osiągnięciu postępu w toczonej się w Nowym Jorku rozmowach na ten temat i jest sprzeczna z postanowieniami zawartymi w rezolucji ONZ nr 435, przyjętej jako podstawa negocjacji nt. niepodległości Namibii.

Przywódcy krajów „frontowych” oświadczyli, że Angolia jako państwo suwerenne ma pełne prawo do korzystania z pomocy Kuuby, której oddziały przebijają w tym kraju na próbie rządu angolskiego i chronią jej terytorium przed agresywnymi działaniami RPA.

Prądu nie zabraknie

Energetyka przygotowuje się do zimy

WARSZAWA (PAP) — Na konferencji prasowej 3 bm. minister Górnictwa i Energetyki — gen. dyw. Czesław Piotrowski — poinformował dziennikarzy o podstawowych problemach energetyki oraz o jej przygotowaniu do nadchodzącego szczytu jesienno-zimowego.

Jak wynika z materiałów przedstawianych na konferencji, w bieżącym roku po raz pierwszy od wielu lat, w okresie od lutego do chwili obecnej, zapotrzebowanie na moc i energię elektryczną jest w pełni pokrywane. W ciągu 8 miesięcy br. elektrownie zawodowe i przemysłowe dostarczyły 83 mld kWh, trochę więcej niż przed rokiem. Na uwagę zasługuje fakt, iż mimo spadku produkcji odbiorcy przemysłowi zużyli w tym czasie tylko o 3 proc. energii elektrycznej mniej niż w ub. r. Wśród odbiorców komunalno-bytowych zużycie energii było o ponad 4 proc. większe niż przed rokiem. Za

granicę wyeksportowano ok. 600 mln kWh. Ograniczenia i wyłączenia odbiorców spowodowane brakiem mocy elektrycznej stosowane w br. tylko w styczniu i w zasadzie nie przekraczały one 1 proc. faktycznie zużytej energii elektrycznej. Począwszy od 28 stycznia br. nie stosowano żadnych wyłączeń i nikt też

nie mógł skarżyć się na brak prądu. Dzięki poprawie dyscypliny pracy oraz wysiłkowi energetyków (za kilka dni obchodząc będą oni swoje święto) znacznie poprawiła się dyspozycyjność pracy elektrowni zawodowych. O przeszło połowę

Flag dalszy na str. 2

Na Bliskim Wschodzie

Brak entuzjazmu dla planu Reagana

BEJRUT, WASHINGTON, MOSKWA (PAP) — Ogłoszony przez prezydenta Reagana nowy plan pokojowy dla Bliskiego Wschodu, przewidujący przekształcenie zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy, obecnie okupowanych przez Izrael, w autonomiczne okręgi palestyńskie powiązane z Jordanią, i tym samym odrzucający ideę utworzenia z nich niepodległego państwa palestyńskiego, wywołał wiele reakcji negatywnych w radykalnych krajach arabskich, został też — choć z odmiennych przyczyn — odrzucony przez Izrael.

Organizacja Wyzwolenia Palestyny nie zareagowała jeszcze oficjalnie na plan Reagana, chociaż jej przedstawiciele oświadczyli, że zawiera on pewne pozytywne elementy. Natomiast Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny odrzucił ten plan oświadczając, że będzie kontynuował walkę o niepodległe państwo palestyńskie. Inicjatywę prezydenta określono jako „nowy manewr, mający na celu umocnienie prestiżu amerykańskiego w świecie arabskim”.

Również rozgłosza radiowa

Flag dalszy na str. 2

50-lecie polskich badań na Spitsbergenie

WARSZAWA (PAP) — Polska wyprawa polarna, która przed kilkoma dniami powróciła z Arktyki, upamiętnia przypadającą w sierpniu br. 50 rocznicę pierwszej

polskiej wyprawy polarnej. 31 tej okazji odbyło się w polskiej stolicy polskie „Hornszund” w zatoce Białego Niedźwiedzia na Spitsbergenie spotkanie naukowe.

Pierwszą polską wyprawę polarną zorganizowała z okazji Drugiego Międzynarodowego Roku Polarnego prowadzący w latach 1957/58 badania na Wyspie Niedźwiedziej w pobliżu Spitsbergenie. W wyprawie brało udział 5 osób, z tego 3 poloników: Czesław Centkiewicz, Władysław Łysakowski i Stanisław Siedlecki. Wyprawa nastąpiła zimą. Wyprawa na Wyspie Niedźwiedziej zapoczątkowała nasze systematyczne badania w Arktyce. W 1984 r. wyruszyła następna polska ekspedycja. Tym razem na Spitsbergenie ten arktyczny archipelag był jeszcze w końcu lat trzydziśtych kilkakrotnie terenem polskich badań, które po wojennej przerwie zostały wznowione w 1966 r. i są kontynuowane do dziś. Obecnie na Spitsbergenie istnieje stała polska stacja polarna — pracują także w okresie letnim sezonowe wyprawy organizowane przez Polską Akademię Nauk i inne placówki naukowe.



PROGNOZY
DIA WIOJEWODZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, w nocy przejściowo duże z przelotnymi opadami deszczu i możliwością bura. Temperatura maksymalna 18-21 st. C, minimalna 8-10 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunkami zmieniającymi się.

JUTRO — miejscami przelotne opady. Chłodniej.

Dziś imieniny Beaty i Eugeniusza.

Flag dalszy na str. 3

Włochy łamią embargo USA

RZYM (PAP) — Włochy są trzecim krajem Europy Zachodniej, po Francji i Wielkiej Brytanii, które wbrew embargu nałożonemu przez prezydenta USA na dostawy do Związku Radzieckiego sprzętu, produkowanego na licencji amerykańskiej, potrzebnego do budowy gazociągów Syberia — Europa Zachodnia, wysłał do ZSRR dwie turbiny.

Sprzęt ten wyprodukował włoski koncern państwowy Nuovo Pignone, korzystając z licencji General Electric.

Rząd premiera Spadolini już 2 miesiące temu oświadczył, że Włochy będą honorować wszystkie zawarte ze

Związkiem Radzieckim kontrakty, a premier potwierdził stanowisko swojego gabinetu w tej kwestii tydzień temu, podczas wystąpienia w parlamencie.

Jak stwierdza prasa włoska, po wielu dyskusjach w łonie rządu i mimo presji wywieranej na Włochy przez administrację prezydenta Reagana, „Nuovo Pignone” w końcu wykona radzieckie zamówienie.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni rząd włoski ma podjąć ostateczną decyzję, co do zakupu syberyjskiego metanu w ramach „transakcji studenta”.

Zamach na prefekta Sycylii

RZYM (PAP) — W piątek wieczorem zamordowani zostali na jednej z centralnych ulic Palermo prefekt Palermo, był głównym koordynatorem walki z małą szynką, oraz prefekt prefektury, gen. Carlo Alberto Della Chiesa i jego żona Emanuela Setti Carraro. Zamachowiec, na motocyklu, ostrzeliwał samochód prefekta, zabijając najpierw żonę prefekta, która była za kierownicą. Ranny został również cywilny policjant z ochrony gen. Alberto Della Chiesa, który jechał za nim innym samochodem.

General, który w chwili śmierci miał 62 lata, w okresie wojny walczył w oddziałach partyzanckich, a w swej późniejszej karierze wojskowej, m.in. jako zastępca dowódcy karabinierów włoskich i kierownik sukcesy w zwalczaniu terroryzmu.

Zamach dokonano w tym samym czasie, gdy premier Wilko, Giovanni Spadolini zabierał głos w specjalnym programie telewizyjnym, wypowiadając się na temat walki z terroryzmem i organizacjami przestępczymi.

Pogrzeb, który odbył się w sobotę po południu, z udziałem prezydenta Pertiniego, premiera Spadolini, ministra Spraw Zagranicznych Emilio Colombo i innych członków rządu, przekształcił się w demonstrację przeciwko brawurze, terroryzmowi i nieudolności władz.



W Skarżyskich Zakładach Ołowia tamty produkcyjne opuszcza 14,5 tysiąca par obuwia dziecięcego. NA ZDJĘCIU: produkcja obuwia dziecięcego zimowego.

Samorząd na huśtawce

Czy w przedsiębiorstwie zatrudniającym niewiele ponad sto osób, choć działającym na terenie trzech województw, potrzebny jest samorząd? Takie wątpliwości miałem jeszcze wtedy, gdy studiowałem sylz z obfitą nazwą Baza Zaopatrzenia i Zbytu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa w Elku.

Zaraz za tą tablicą okazało się, że jednak tak; że wszystkim tu do samorządu spieszą. Działalność przez półtora miesiąca przed ogłoszeniem stanu wojennego — działa i teraz. Ten sam przewodniczący, ten sam siedmioosobowy skład, tylko za dni kilka ciut więcej, niż przed wyborami, gdy kreśliła je tylko wyobraźnia.

Co robi ten pierwszy w Elku, a może i na Suwalszczyźnie samorząd postawiony na nogi decyzją ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej 4 sierpnia? Czy sprawdza się dosadnie stwierdzenie, którym wsparto lipcowo, wysłałem do Warszawy pismo: „Działalność samorządu pracowniczego uważamy za wręcz niezbędną”.

Dyrektor — Marian Jurski mógłby korzystając z wojennych uprawnień zaprowadzić

formy pięć, metody oceny efektów pracy, zasady zarządzania, awansowania itp. Makabryczna rzecz. Łatwiej to wprowadzić i adaptować tam, gdzie obowiązują zikord, a nie w systemie gospodarki społecznej. No i zrobiliśmy wspólnie pół kroczku do przodu.

Protokół z pierwszego posiedzenia reaktywowanego samorządu, jest zwięzły i krótki, ale samo zebrań takie proste i klarowne nie było. Teresa Chrzanowska — służbowo pracownikiem Działu Handlowego, a społecznie sekretarz rady wspomina, że przedsiadali nad dokumentami cały dzień. Mało: że robota zaczęła się znacznie wcześniej. — U nas, na krajali — uzupełnia przewodnicząca samorządu Sergiusz Hasiuk, zaczęliśmy jak wszędzie od oceny „pracy”. Zalogą wybrała specjalnie w tym celu mężów zaufania. Każdy członek zespołu zapomniał się z opinią na temat swojej pracy zawodowej. — Czy się z nią zgadza? — Odwołać nie było, chociaż wątpliwości moją i pozostały. Ostatecznie każdy chciałby mieć więcej w kieszeni, a te

ocenę bezpośrednią rzutowały na nową wysokość zarobków.

W skrajnych przypadkach różnica podwyżek między najlepszym i najgorszym, sięgała 700 złotych.

16 września pierwsze wywołanie według nowych stawek. Okazało się, że argumenty trafily do wszystkich. Tyłko z posoru bowiem hasło, że płacimy za pracę, a nie za samą w niej obecność, wydawało się oczywiste.

Jan Łukasz miał w swoim warsztacie napraw samochodów pięćdziesiąt spotkań z ludźmi. Bo przepływ informacji musi być stały, a kwestie sporne trzeba rozstrzygać na bieżąco. — „Myślę, że nasze samorządowe kontakty przetrwały, a raczej trwały do przekonania”. — Weźmy przykład kierowników. Jeden przejechał z ładunkiem siedem tysięcy kilometrów, a drugi tylko trzy tysiące. I ten pierwszy dostaje ekstra dwa tysiące złotych, a drugi tylko trzydzieści.

Na te wyniki mają pewien wpływ czynniki obiektywne, ale w zasadniczym stopniu decydują

Opinia społeczna o rynku pracy i bezrobociu

Jak ludzie oceniają dziś ogólną i swoją własną sytuację na rynku pracy? Czy obawiają się bezrobocia, którym straszone nas w zeszłym roku, czy też czują się bezpieczni w swoim zakładzie, skoro okazało się, że sytuacja na rynku pracy rozwija się w kierunku odwrotnym (na 1 poszukującego zatrudnienia przypada kilkanaście wolnych miejsc)? Interesującego materiału do oceny postaw społecznych wobec pracy i stabilności zatrudnienia dostarcza sondaż przeprowadzony przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych przy Polskim Radiu i TV, obejmujący reprezentatywną próbę ogółu dorosłej ludności Polski.

Na początek — opinia w kwestiach generalnych: zatrudnienie pełne czy racjonalne. Na pytanie, która z zasad zatrudnienia wydaje się bardziej właściwa, 65 proc. badanych odpowiedziało, że należy zapewnić zatrudnienie tylko tym, którzy starają się solidnie pracować, a zaledwie 31 proc. odpowiedziało, że za zatrudnieniem wszystkich. Nastąpiła tu wyraźna zmiana opinii w porównaniu z poprzednimi 10 latami, w których w świadomości społecznej trwałe sapała się zasada pełnego zatrudnienia jako jedno z naszych pryncypiów ustrojowych. Jeszcze większy odsetek (71 proc.) uważa, że ludzie pracowaliby lepiej, gdyby w Polsce było bardzo trudno o pracę. Warto w związku z tym przypomnieć gorące spory tożsame przed kilkadziesiąt laty wokół tej kwestii; wtedy opinie były bardziej podzielone.

A oto ocena obecnych możliwości na rynku pracy. Mimo, że w skali ogólnej sytuacja w zatrudnieniu radykalnie zmieniła się na korzyść z punktu widzenia poszukujących pracy, większość badanych (65 proc.) jest zdania, że znalezienie odpowiedniej pracy jest trudne lub bardzo trudne. W zestawieniu z tą przeważającą opinią świadczą chyba o wysokich wymaganiach pracowników oraz z dużą płynnością kadr zaskakuje odpowiedź na inne pytanie, zadane pracownikom zatrudnionym poza rolnictwem: czy w zakładach warto czy też nie solidnie pracować? Aż 75 proc. odpowiedziało twierdząc. W uzasadnieniach dominowały przy tym dwa rodzaje motywacji do solidnej pracy. Pierwsza: opłaca się to finansowo; druga: konieczność solidnej pracy wynika z poczucia obowiązku, z etyki zawodowej. Tylko 13 proc. uważa, że nie warto porządnie pracować (reszta nie miała zdania), i to głównie dlatego, że brakuje dostatecznej motywacji materialnej oraz sprawiedliwej oceny pracy.

Czy w aktualnej sytuacji gospodarczej kraju można spodziewać się większych zwolnień z pracy? Problem ten badano również wiosną zeszłego roku, kiedy to większość (53 proc.) obawiała się dużych redukcji. Po roku proporcje zmieniły się; niemal taki sam jest odsetek osób (ok. 40 proc.) spodziewających się dużych zwolnień oraz tych, które są

przekonane, że zwolnień nie będzie. Znacznie więcej niż w ubr. jest przy tym ludzi, którzy stracili orientację i nie mają zdania w tej kwestii. Warto dodać, że głównym powodem, który w opinii pracowników powinien zdecydować o zwiększonych redukcjach są trudności zaopatrzeniowe i ograniczenia produkcji, rzadziej natomiast przewidywana takie związane są z nieracjonalnym zatrudnieniem i zasadami reformy gospodarczej. Jeszcze bardziej optymistyczne są oceny możliwości zwolnień we własnym zakładzie. 57 proc. osób zatrudnionych poza rolnictwem indywidualnie sądzi, że w ich miejscu pracy żadnych redukcji nie będzie. Ci zaś, którzy przewidują zwolnienia w swoim zakładzie, jako grupy najbardziej zagrożone wymieniają pracowników administracyjnych, umysłowych, a w następnej kolejności — że pracujących, niewydajnych, bułmiałotów.

Optyzm wzrasta najbardziej, gdy pytania o przyszłość dotyczy własnej osoby. 75 proc. pracowników nie czuje się zagrożonych zwolnieniem. Ciekawe, że w badaniu zeszłorocznym odsetek ten był jeszcze wyższy (81 proc.). W tym roku wśród natomiast odsetek zdecydowanie wyższy, nie potrafiących ocenić swojej sytuacji i szans w zakładzie.

Skaż pracownicy czepiać pewność, że nie grozi im zwolnienie? Najwięcej optymistów powołuje się na swoją dobrą opinię w zakładzie, inni są przekonani, że w ich zakładzie w ogóle nie będzie zwolnień. Często też o poczuciu bezpieczeństwa decyduje przekonanie, że w jego zakładzie brakuje ludzi do pracy. Natomiast stosunkowo niewielu uważających się zwolnieniem zagrożonych, nie uważających swoją ocenę najczystszej względem obiektywnych, np. niedostatkami surowców przy nadmiarze pracowników lub możliwości likwidacji zakładu. Równocześnie większość badanych uważa, że w razie zwolnienia łatwo lub z pewnymi trudnościami, ale jednak znajdzie pracę w swoim zakładzie.

To dobre na ogół samopoczucie większości pracowników daje do myślenia w zestawieniu z wydajnością, z wynikami pracy wielu przedsiębiorstw, a także z wymaganiami, jakie w sprawach zatrudnienia stawia reforma gospodarcza. (PAP)

Skup zboża — na półmetku

Po pomyślnym starcie w skupie zboża z tegorocznych zbiorów, dostarczanego do magazynów gminnych spółdzielni i elewatorów państwowych zakładów zbożowych bezpośrednio spod kombajnów, w ostatnich dniach zmalały dostawy do punktów skupu ziarna, które obecnie pochodzi głównie z poźniowych omlotów. Dzienny skup wynosi teraz ok. 20 tys. ton ziarna, podczas gdy w szczytowym okresie zniw odbierano ok. 40-50 tys. ton ziarna, a nawet 5-krotnie więcej zboża na dobę.

Do 5 września w skali kraju skupiono — jak się szacuje — ok. 2 mln 150 tys. ton ziarna, co oznacza, iż zadania planowe zostały do tej pory wykonane w ok. 43 proc.

Najsprawniej dostawy zbóż przebiegają w północno-zachodnich i południowo-zachodnich regionach kraju. W województwach — opolskim, byd-

goskim, wrocławskim, poznańskim, olsztyńskim i szczecińskim, łącznie skupiono ponad 830 tys. ton ziarna, a więc znacznie ponad 2/3 ilości dostarczonej przez rolników w całym kraju.

Omloty dopiero się rozkręcają. Nasilonych prac omlotowych należy oczekiwać w najbliższych dniach. W spółdzielniach kółek rolniczych znajduje się do dyspozycji rolników ok. 25 tys. agregatów omlotowych, z których ok. 70 proc. jest sprawna. Biorąc pod uwagę fakt, iż podobną ilość młóceń posiadają rolnicy indywidualni, powinno to wystarczyć do sprawnego przeprowadzenia omlotów.

Dobiega końca skup rzepaku, którego rolnicy indywidualni oraz państwowe gospodarstwa dostarczyły 413 tys. ton. (PAP)

DKF wznowia działalność

Po rocznej przerwie wznowia w Białymstoku działalność Dyskusyjny Klub Filmowy „GAG”, który obecnie przeszedł pod patronat Miejskiego Domu Kultury. Wprawdzie projekcje odbywały się w maju i czerwcu, ale była to jedyna forma pracy DKF. W mieście istnieje obecnie dwa kluby — studencki „099” i młodzieżowy „Kilstron” — tymczasem „GAG” jest przeznaczony w zasadzie dla wszystkich. Obecnie formowana jest Rada DKF, do której mogą przystąpić chętni. Jej członkowie będą się zajmować przygotowywaniem prelekcji, zapraszaniem prelegentów, układaniem programów, będą mogli również wyjeżdżać na organizowane w innych miastach seminaria. W najbliższych miesiącach takie seminaria zorganizowane zostaną w Białymstoku (np. „Surrealizm” i film).

DKF będzie proponował filmy starsze, jak również prapremierowe, które na ekranie kin Białymstoku widać znacznie później.

DKF wznowia działalność 6 września (poniedziałek) o godz. 17.30 w sali „Forum” przy ulicy Dzierżyńskiego. I własne projekcje odbywać się będą w każdy poniedziałek o tej samej porze. Od poniedziałku prezentowane będą następujące filmy: „DEBIUTANTKA” B. Sassi-Zorzi, „INTRYGA RODZINNA” A. Hitchcocka, „DERZU UZAKA” A. Kurosa, oraz amerykański „OSTATNI RAZ”. Karnety można nabywać w kasie „Forum” zarówno przed projekcją jak i w godzinach otwarcia. Zgłoszenia do Rady DKF można składać w biurze MDK, ul. Dzierżyńskiego 5, pok. nr 1 w godz. 10-14. (gr)



Wiesław Kowalski i Wojciech Topolski przygotowują elementy do dalszej produkcji w krajalni wyrobów hutniczych.

Samorząd na huśtawce

Ciąg dalszy ze str. 1

duże jednak postawa samego kierowcy, jego operatywność przy organizowaniu ładunków powrotnych, sprawność obsługi wozu. Są i tacy, którzy gdy guma im się ślizga, usuwają ją kapcią, a nie, jak należy, przykładają. Jedni przygotowują wóz na trasę poprzedniego dnia i od razu są gotowi do drogi, inni zaś będą marudzić i opóźniać wyjazd. A wszyscy spotykają się przy kasie i tę codzienną zaradność i ochotę lub jej brak, stwierdza we własnej kieszeni.

Praca samorządowa jest trudna. Przytacza dziesiątki ekonomicznych wskaźników, tabel, aktów prawnych, a nade wszystko odpowiedzialność za podejmowane wspólne decyzje. Gdyż w podświadomości ma się cały czas ów fakt, że nasz polski samorząd we współczesnym kształcie nie ma w zasadzie odpowiednika na świecie. Ze człowiek zasiada w zespole, od którego wiele zależy. Gdzie są takie kraje, w których pracobiorca zatrudnia pracodawcę? Załoga — dyrekcja; — I ta ciągła gimnastyka, bo jedni krzyczą: dać wszystkim po równo, a inni: zróżnicować płace.

Rada pracownicza na nowo, na swój użytek odkrywa stare prawdy: spróbuj tłumaczyć na język obiegowy zasady ekonomiczne. Chociażby od świtu do nocy gadał, niektórzy i tak stwierdzą wreszcie: rząd zły, partia niedobra, a w końcu: oni muszą dać! Dyrektor spytał kiedyś: kto to „oni”? — A oni... — usłyszał.

Teraz konstatuje: nie wiem czy jest gdzieś załoga tak dojrzała, że rozumie termin „wygospodarować współdzielając i dopiero dzielić”. Chyba jak bank przysięgnie, kredytu nie da, zacznie się myślenie, w każdym razie myślenie bardziej powszechne. A ja chciałbym, żebyśmy reformy nie odczuli tak dotkliwie, żeby o obniżce kosztów wytwarzania, wydajności, dyscypliny nie myślało się wtedy, gdy firma grozi widmo plajty. I to jest też zadanie samorządu.

W bazie mają na ogół trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość. Przynajmniej ci, którzy z woli załogi zasiadli w steru: Nie trzeba naukowych teorii — wywoda, by trafnie ocenić sytuację. Teraz w ceny wyrobu ładuje się nierobótę, koszty reklamy, różne narzuty, które sięgają i siedmiu procent. Wreszcie robocizna stanowi 500 złotych, a narzuty dwa tysiące. Uczulony i na tym punkcie samorząd najlepiej nakreśli własne kierunki pracy. Wystarczy, jeśli każdy w swoim zakładzie zatroszczy się o prawidłowe relacje kosztów i cen.

Zadanie to w bazie nie jest łatwe ze względu na jej specyfikę. Jak porównać koszty usług krajalni wyrobów hutniczych, jeśli najbliższa taka placówka jest w Olsztynie? Gdzie szukać porównań związanych z procesem regeneracji części? Związane tych, które towarzyszą wymianie silników.

Przydałoby się konkurencja, środek dopingu. Bez szans takiej konfrontacji klient ska-

zany jest na przyjmowanie warunków dyktowanych przez firmę i czasem na honorowanie zupełnie abstrakcyjnych wycen. Gospodarze bazy twierdzą co prawda, że u nich wszystko gra z kalkulacją, ale jak i kto ma to sprawdzić w interesie odbiorcy usług i wyrobów?

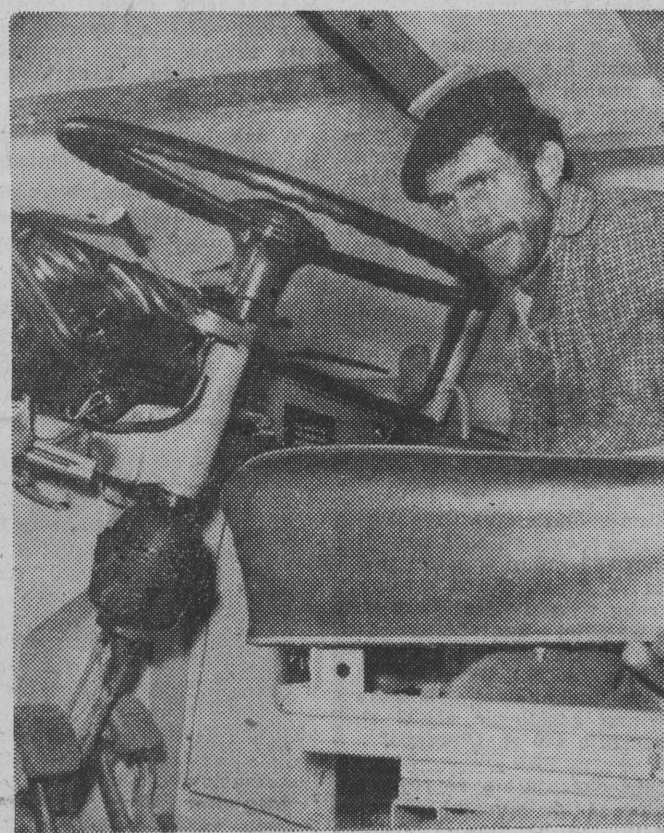
Samorząd nie będzie organem aż tak uniwersalnym, by brał się za wszystko. Na razie musi się jednocześnie uczyć i gospodarować. Na błędy nie ma czasu. Ale najtrudniejsze będzie chyba nawiązanie porozumienia z załogą. Jak tłumaczyć ludziom złożoność reformy, o którą człowiek sam ledwie się otarł? Jaki przyjąć styl pracy, by ci sami koledy, którzy dziś do samorządu wybrali, nie powiedzieli jutro zamiast „my”, „oni”. Oni ustalili, oni zdecydowali.

Dyrektor widzi te rozterki. Sam ich doświadczal. Może i dlatego Marian Jurski tak zabiegał o samorząd — ów łącznik z załogą, organ, który własnym rozumieniem spraw, swoją interpretacją problemów, gwarantować będzie trafność decyzji. — Bo, nie czujemy się: to dyrekcja była głównym motorem powrotu samorządu, ona też inicjowała pierwsze posiedzenia, nadawała kierunek dyskusjom. Ale

dyrektor nie ma złudzeń. — Mogę się załotzyć — mówi, że będą rezygnacje z pracy samorządowej, że być może będziemy nawet zmuszeni do powtórzeń wyborów. Te odczucia, których symptomy już dostrzegam, są procesem naturalnym, gdy zauważymy, że w pewnym momencie człowiek zda sobie sprawę, że jego funkcja przynosi nie tylko splendor i szczyty, ale też poważne obowiązki i zwykłą harówkę.

Z resztą niestabilność sytuacji w kraju sprawdza często pracę samorządów do roli pogotowia. Działają się jak na huśtawce, rozstrząsa kwestie modelowe, reguluje fabryczne procedury, usiłuje zadbać o interes zakładu w branży, z doskoku załatwia sprawy najpilniejsze. Wszystko pod presją niepokojów i niecierpliwości załogi i ze znacznym opóźnieniem. Wszak samorząd miał wyprzedzić reformę, miał się jej uczyć zanim zacznie wprowadzać jej mechanizmy. Teraz wszystko koncentruje się w jednym czasie. Ilu więc powie: a po cholere mi to? Ano zobaczymy. Nikt łatwego chleba nie obiecywał.

ANDRZEJ POLAKOWSKI
fot. Zdzisław Zaremba



Samorząd rozstrząsa kwestie modelowe, a bieżąca naprawa cięgna silnikowego „Star 28” toczy się normalnym trybem. Tę robotę ma właśnie na głowie brygadziarz warsztatu napraw samochodowych Bogusław Zawadzki.

CZYTELNICY PISZĄ:

Sprzedawać zboże, czy nie?

Fachowcy rolnictwa i nie tylko oni dostrzegają niekorzystne tendencje w chowie trzody chlewniej: spadek ilości macior psich, o prawie 10 proc. i obniżenie poziomu ich krycia. To wystarczający powód, by zastanowić się, czy będzie mięso w następnym roku. Niektórzy oceniają dotychczasowo perspektywę chowu trzody. Ja natomiast chciałbym spojrzeć bardziej optymistycznie.

Nie byłoby tak źle, gdyby od pozostawionych macior każdemu rolnikowi przysługiwało 2 mioty w roku i odchowal 17-20 warchlaków, zamiast jak dotychczas niemal o połowę mniej. Tak, tylko co zrobić, żeby ta zasada dotarła do wszystkich zainteresowanych i żeby tak rzeczywiście było? Przy pra-

widowym wykorzystaniu produktywności każdej macior, można by jeszcze bardziej zmniejszyć pogłowie macior, gdyż ich obecny udział w ogólnym stanie pogłowia jest absolutnie za wysoki. Jak wiele przy tym zaoszczędzilibyśmy pszy, o które tak trudno!

I w ten sposób przeszliśmy do problemu paszowego, który aktualnie rozwiązywany może być jedynie przez wymianę zboża na mieszaninę treściwą i Provit. Jak ma się zachować rolnik, który ma np. 250 q zboża na pasze, a jednocześnie chciałby utrzymać wysoki stan pogłowia trzody, a przy tym czuje się w obowiązku sprzedać zboże państwu?

Zaproponowałbym rozwiązanie. Trzeba sprzedać do

GS 100 q zboża, za które rolnik uzyska kwotę ok. 144 000 zł. Za to zboże kupi 40 q mieszaniny i 15 q Provitu. Ogólny koszt tych pasz wyniesie około 105 tys. zł. Jest to transakcja ze wszelkim miarą korzystną, ponieważ za znacznie niższą kwotę gospodarstwo pozyska 1020 kg białka wysokiej jakości, zamiast 850 kg jakie są zawarte w sprzedanym zbożu.

Najważniejszym jest to, że pozostawione w gospodarstwie 150 q zboża własnego można będzie racjonalnie wykorzystać w żywieniu trzody, bowiem dodając do niej 15 q Provitu (na każdy 1 kg zboża, 10 kg Provitu) uzyskujemy mieszaninę pełnoporcjową. Zawierać ona będzie około 115

g białka w jednostce pokarmowej.

Zakładając, że na wyprodukowanie stu kilogramów żywności trzeba ok. 400 kg takiej mieszaniny (bez udziału innych pasz), możemy policzyć, że ogólna ilość odchowanych tuczników wyniesie ponad 51 szt. Może być ich nawet o 15-20 więcej, jeżeli część mieszaniny (ok. 0,7 kg) zastąpimy ziemiakami (3-5 kg dziennie na sztukę). Wydaje się, że w tej sytuacji warto i trzeba wymienić zboże na paszę, gdyż jest to znacznie niższy urodzaj ziemiaków. Są one drobne i ciężkie, nie chcą musnąć trawidła do koryta. W interesie rolnika jest, by ta pasza również wzbogacana była w białko.

Wymiana zbóż na paszę ma też swoje uzasadnienie ekonomiczne. Sprzedając bowiem 250 q na rynku można obecnie uzyskać kwotę ok. 400 000-525 000 zł. Dokonując wymiany zboża i prowadząc racjonalny tuż, przejdzie o co najmniej 90 000 zł więcej (650 000 zł za tuczniki z ok. 40 000 zł wyinkasacji z różnicy cen 100 q zboża i zakupionych pasz). Nie dotychczas w tym miejscu wartości obróbki — tak potrzebnej w gospodarstwie.

Nie wiem czy do końca przekonam, gdyż wyliczone

korzyści nie mogą spowodować zawrotu głowy od nadmiaru pieniędzy. Przydałyby się z pewnością nieco korzystniejsze relacje cen i więcej koncentratu, ale jest to na razie niemożliwe. Ważne jest, że poistotno pozyskać tak potrzebne zboże na konsumpcję, bez czego produkcja trzody uwalce nie musi gwałtownie obniżyć się. Warto zaufać apelom i deklaracjom, pamiętając że najpierw trzeba zboże sprzedać i być może nawet trochę poczekać na mieszankę, gdyż przecież powstanie ona z tego zboża.

Nie może natomiast zaniedbać sprawy przemysłu paszowego, od którego oczekuje się, że sprzedawane mieszaniny i koncentraty będą absolutnie wysokiej jakości. Będzie to ważny czynnik, który zadecyduje o wykonaniu napiętego planu skupu zboża w naszym województwie.

STANISŁAW KIKOLSKI
BIAŁYSTOK

szkoły podstawowej. A każdego z nich trzeba przeczyć przygotować do życia w społeczeństwie.

Ze względu na wspomniane wcześniej trudności, dotyczące głównie kwestii zatrudnienia, hufce stacjonarne liczą w tym roku 20 tys. osób, podczas gdy dwa lata temu było ich 42 tys.

Szczególnego znaczenia na-

podjął się od września PBRol. w Bielsku Podlaskim, w Białymstoku i w Łapach. Nadal pozostałe jednak nie rozwiązana sprawa hufca dla dziewcząt, zwłaszcza pochodzących ze wsi. W wyniku umowy z kombinatem Ignatki mogłyby one kończyć szkołę ogrodniczą. Również „Hortex” w Ślemiechach przyjąłby 300 osób, pozostałe jednak problem hotelu. Komenda Wojewódzka OHP czeka na propozycję w tej sprawie.

Zasygnalizowane problemy nie dotyczą tylko województwa białostockiego, lecz mają wymiar krajowy. Rozwiązanie ich, przynajmniej częściowe, wymaga wielu skoordynowanych posunięć. Ochotnicze hufce pracy działają na podstawie uchwały RM nr 185 z 30 czerwca 1972 r. Obecnie trwają prace nad redagowaniem nowej, która ma w sposób kompleksowy określić ich działalność.

Na razie trwa okres werbunkowy do hufców stacjonarnych. Komenda Wojewódzka OHP w Białymstoku (tel. 33-384) oraz Zarząd ZSPM i ZMW czekają na zgłoszenia.

LILLA PANASEWICZ

Nowe liceum eksperymentalne

W stolicy z nowym rozkojem szkolnym rozpoczęło pracę eksperymentalne Liceum Ogólno-

kształce. Powstało ono na Zoliborzu w budynku byłej szkoły podstawowej. Eksperyment prowadzony pod kierunkiem naukowców z Instytutu Badań Pedagogicznych dotyczy form, metod i organizacji pracy, szczególnie w zakresie dydaktyki. Duży nacisk kładzie się w nowo zorganizowanej szkole na aktywizację i indywidualizację nauczania, pracę samowychowawczą i samorządową uczniów.

Do ciekawostek organizacyjnych zaliczyć można m.in. 60-minutowe lekcje, cztery semestry w ciągu roku, poszerzoną skalę ocen, do której dodano także noty, jak celujący i mierny. Duży nacisk został położony na naukę języków obcych, przewidziano się tygodniowo 4 godziny zegarowe na język obcy. Uczniowie szczególnie uzdolnieni będą dodatkowo pracować według indywidualnych programów naukowych.

Po egzaminie wstępnym do szkoły przyjęto 100 uczniów, którzy zorganizowani zostali w 4 oddziały. Realizację eksperymentu złożono w ręce młodej kadry, przeszkolonej przez IBP w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Sulejówku. (PAP)

da pracować przy zbiorze brzości. Wprawdzie nie wszyscy zostali zakwalifikowani, mimo to pójdą na dworzec w dniu wyjazdu jako rezerwowy. Czasami los uśmiecha się w ostatniej chwili.

Drugi turnus udał się na Węgry 31 sierpnia. Junaków czeka ciężka praca przy budowie autostrady w Biłce i Dunawosorze oraz lotniska w Biłce. Jeszcze w ramach te-

dobrych polskich junaków. Ceną się ich sumiennemu i fachowemu. Pismo od pracodawcy czechosłowackiego wskazuje na przykład na to, że polscy uczniowie szkół zawodowych osiągnęli lepsze wyniki od swych kolegów z tego kraju.

Za wezwaniem jednak na bilans akcji letniej, Podsumowanie będzie dopiero możliwe po zakończeniu pracy hufców

Komendant odczytuje telex od uczestników polskiego hufca w Bułgarii. Donoszą oni o pracach w czynnie społecznym z okazji 1000-lecia zaprzyjaźnienia Haskowa i 100 rocznicy urodzin G. Dymitrowa.

Liczne wycinki z gazet, które przeglądają, świadczą o

organizowanych w ramach form środowiczych. Nie można zapominać, że praca Komendy Wojewódzkiej OHP trwa przez cały rok. Podstawę jej działalności stanowią hufce stacjonarne, pozwalające na stałym ludziom skończyć szkołę i zdobyć zawód. Zostają one pomyślane jako forma wychowania młodzieży przez pracę.

Na ich znaczenie wskazują wyniki badań, mówiące, że co dziesiąty uczeń nie kończy

W ramach akcji letniej zorganizowano również hufce zagraniczne w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Bułgarii. Skorzystało z nich 756 osób, natomiast 25 junaków wyjechało do krajów kapitałistycznych.

20 sierpnia odwiedziłam Komendę Wojewódzką OHP w Białymstoku. W tym dniu badawano paszporty kolejnej grupie wyjeżdżających następnego dnia na Węgry, gdzie bę-

Chętnych było oczywiście znacznie więcej niż oferowanych miejsc. Kiedy zwiększono możliwość zatrudnienia, większość młodzieży korzystała już z innych form spędzania wakacji. Z pewną pomocą przyszło wówczas Junackie Biuro Pracy, które kierowało niewielkie grupy do pracy na terenie miasta. Najwięcej propozycji przyszło ze strony takich resortów jak budownictwo i przemysł materiałów budowlanych, leśnictwo i prze-

Nawet, gdybym urodził się pięć lat wcześniej, nie mógłbym być zachwycony czasem swego startu. Zaliczam się do pokolenia wyżu demograficznego, czyli lat pięćdziesiątych. Owe więc różnie jest liczony, pięć lat w tę lub w tamą, jednakże wiem, że mój rocznik na pewno jest wyjątkowy. Do podstawówki: brakuje ławek w klasie, szkoła średnia: sześciu na jedno miejsce, studia: trzech odpada, czwarty wchodzi.

Tak czy owak nasze pokolenie stoi zawsze na progu, przed progami, oo w oficjalnych programach nazywa się kolejną szansą. Powiedzmy sobie, że jedną z tych szans są kredyty dla młodych małżeństw.

Kredyty owe, opłacane w ostatnich miesiącach po tysiącach publicznych wyjazdach, od początku miały wycieki. Kiedy zwiększono ich wysokość i uatrakcyjniono warunki, badając od 16 kwietnia br., kolejki przed kasami PKO znacznie wydłużyły się, były nawet jakoweś zawiązy itp. II Oddział PKO w Białymstoku, który „obsługuje” ludność z miasta i dawnego powiatu Białystok, a także byłych powiatów Łapy i Monki, przez cztery miesiące udzielił kredytów na łączną kwotę 373 milionów złotych. Około 2.500 młodych małżeństw zadłużyło się. Na tym nie koniec. Na terenie województwa białostockiego istnieje także oddział PKO w Białym Podlaskim. Hajnowce, Siemiatyczach i Sokółce można więc przypuszczać, iż liczba kredytów w jednym województwie sięga dziesięciu tysięcy.

Kredyty owe pobierane są gremialnie. Moze w ostatnich tygodniach przed kasami zrobiło się luźniej, ale to wynika z faktu, że kto miał wziąć, już wziął. Czyli tak: młodzi ludzie przyszedli na siebie największe w swoim dotychczasowym życiu zobowiązanie finansowe (główna kwota 150 tysięcy plus 6 proc. za bankową usługę), biegają z kwitami po sklepach i liczą, że zgodnie z ustawą znaczna część tego zadłużenia zostanie im darowana. Ustawa przewiduje, że jeżeli młody człowiek przepracuje w swoim zakładzie nienagannie pięć lat, wówczas zakład pracy może

nie spłatać i czekać. Owo oczekiwanie będzie trwało pięć lat, bowiem, jak już wspominałem, przedtem, po takim okresie nienagannej pracy zakłady znaczną część kwoty mogą refundować.

Czy pracodawcy będą w stanie dotrzymać narzuconych im ogólnie zobowiązań? Czy znajdą na to nie tyle chęci, co fundusze?

Wśród właścicieli pobieranych w białostockim PKO kredytów, najczęściej przewijała się nazwa „Unitra-Białystok”. Wiadomo, nowy zakład i duży, załoga młoda. Prze-

W obecnym czasie nie jest to proste — stwierdza przewodniczący Ruchlicki — dzisiaj na pewno nie byłoby w stanie zapłacić tak dużych sum. Ale liczymy, że będzie to coś za coś. Nie tylko zwiększona dyscyplina, będąca warunkiem refundowania kredytów, ale przede wszystkim większa wydajność.

„Unitra” ma jeszcze sporo czasu, co jednakże nie znaczy, że problem sam się rozwiąże. Jeżeli obecnie wypracowuje rocznie około 90 milionów złotych do podziału

dziwczyni, które jeżeli małżeństwa jeszcze nie zawarły, uczynią to w najbliższych latach, z kredytami na pewno będą kłopoty. W tej chwili dokładnie nie wiadomo, ile takich kredytów pobrano, ale sądząc po podpisanych drukach, nie więcej jak dziesięć—piętnaście. Czyli, skromnie licząc, po pięciu latach trzeba byłoby zapłacić około miliona.

Na naszą Spółdzielnię jest to suma bardzo wysoka — twierdzi kierownik sekcji finansowo-księgowej Maria Dolińska. — Nie wiem, z czego to zapłacimy. Fundusz socjalny jest bardzo skromny i nie ma mowy, aby wystarczył.

Z kolei Siemiatyckie Zakłady Obuwia, których załoga liczy 580 osób, również zatrudniają wiele ludzi młodych. Dyrektor Luba Sacharuk nie orientuje się dokładnie, ile wzięło kredytów, bo nikt tego specjalnie nie liczył, wiadomo jednak, że ponad dwadzieście. Roczny fundusz socjalny wynosi około miliona, refundować trzeba będzie bez mała dwa razy tyle. Skąd wziąć pieniądze? Na to pytanie na razie brakuje odpowiedzi.

Ten pobieżny przegląd sytuacji pozwala na wysnucie wniosku, iż kwestia kredytów dla młodych małżeństw jest w dalszym ciągu otwarta i powiedzmy wprost — niedomyślana. Dlatego też może wynikać sytuacja, że nie wszystkie zakłady zaplatają, ale zechcą zainteresowani, a gwarantuję przepisy. Pojawia się nowe rozczarowanie, słuszne żale i pretensje, a kolejno, oficjalny komunikat podaje, że błędy przeszłości nie zostaną powtórzone. I że polska młodzież staje przed jakąś nową życiową szansą.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

Młode małżeństwa w malinach ①

czasu i wszystko przed sobą. Pobranie samego kredytu nie stanowi kłopotu, gorzej z jego realizacją. Chociaż, jak twierdzi dyrektor II Oddziału PKO Białystok — Teodor Fiedoruk, jego kasa otrzymała na powrót kwity na 157 mln zrealizowanych złotych. W sumie tej ilości się także część kredytów udzielanych na starych warunkach, jednakże trzecia część nowych zobowiązań została już uregulowana. Nie znaczy to, że wystarczy pójść do sklepu i tak od ręki kupić. Tam są poważne kłopoty, wydzielone pulę określonych towarów, kolejki, zapisy, czyli wszelkie utrudnienia obecnego rynku.

Umówmy się jednak, że kto kredyt wziął, przez rok go zrealizuje. Może nie kupi tego, co chciał, nie w tym fasonie, kolorze, albo nabędzie rzecz w ogóle nie planowaną, kosztem czegoś potrzebnego, ale coś kupi. Teraz pozosta-

wodniczący ZSMP w tym zakładzie — Zbigniew Ruchlicki twierdzi jednak, że kredyty pobierane były niezgodnie z ich organizacyjnymi chęćmi. — Młymi inaczej to widzieli — powiada. — Ludzie nie konsultowali z nami, dla tego dokładnie nie wiemy, ile takich kredytów pobrano, ale we wrześniu odpowiednio zestawienia zrobimy.

Ludzie z organizacją młodzieżową nie konsultowali, bo nie musieli. Musieli natomiast pobierać z działu finansów odpowiednie druki i łatwo policzyć, że wzięli ich trzysta. Zakładając, że każdy pobierający druk pobrał również kredyt i doliczając odsetki, które pójda na konto zakładu, po pięciu latach ZPT „Unitra-Białystok” gdyby zechciał mieć gest, tylko za dotychczasowe kredyty będą musieli zapłacić 27 milionów złotych.

Czy zaplata? W Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Pokoje”, gdzie na trzysta zatrudnionych osób większość stanowią młode

wśród załogi, to wiadomo, iż z takiej sumy 27 milionów uszczknąć będzie bardzo trudno. Może przenieszą jakąś furtek i będzie można skorzysta z funduszu aktywizacji zawodowej, na które to konto zakład przekazuje co roku 60 mln zł, może da się zapłacić z pożyczki stabilizacyjnej, gdzie umieszcza się jedna trzecia zysku? Sądząc, że możliwości jest sporo i bogaty zakład pracy, produkcyjny do tego, z problemu wybrnie.

A jak będzie w Hiliputach, zakładkach, spółdzielniach, zatrudniających niejednokrotnie po kilkadziesiąt osób, gdzie połowa, to ludzie młodzi?

W Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Pokoje”, gdzie na trzysta zatrudnionych osób większość stanowią młode

ucieszne ceny

Od początku bieżącego roku podwyższono ceny większości wyrobów rynkowych. Podwyższano było to wzrostem kosztów materiałów, robocizny, transportu i płac. Towary drożały nawet kilkakrotnie. Są i takie przypadki, kiedy cena towaru wzrosła kilkunastokrotnie. Niektóre firmy źle zrozumiały trzy „S” i podnosiły ceny swoich wyrobów dość znacznie bez żadnego uzasadnienia. Samodzielność i samofinansowanie potraktowano tam jako okazję do osiągnięcia możliwie wysokich zysków.

Zawyżone ceny budzą wiele kontrowersji. Ciągłe do Redakcji nadchodzą sygnały, że pewne produkty są zbyt drogie. Przy tym niejednokrotnie zdarza się i tak, że cena wzrosła a jakość towaru spadła.

Najbliższa ciąża koszula

Ostatnio czytelnik przyniósł miśkę, flanelową koszulkę, którą kupił za 300 zł i druga, chłopięcą z podobnej flaneli. Za tę ostatnią zapłacił już 490 złotych. Producentem chłopięcej koszuli jest Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Białostoczanek”.

Prezes firmy — Stanisław Kacprzak, jego zastępca — Danuta Waśkiel i szef produkcji — Adam Siemionko próbują udowodnić, iż nie jest to cena zawyżona, bo po przeanalizowaniu materiałochłonności i pracochłonności okazuje się (ich zdaniem), że żadna pozycja w kalkulacji nie może być kwestionowana. O toż cena podstawowego materiału — flaneli wzrosła trzykrotnie, z 30 na 90 zł za metr. Na taką koszulkę zużywa się 153,8 cm flaneli o wartości

127,4 zł, ponadto 200 metrów bieżących nici (8,82 zł), 12 guzików po 3,20 za sztukę (przedtem jeden guzik kosztował 15-20 groszy), włóknin — 14,54 zł. Jeszcze kilka groszowych pozycji — metka, metka handlowa, płótno pod metkę, plomba, znaczek ostrzegawczy, oczko szewskie, worek foliowy. W sumie koszty zużytych surowców wynoszą 185,4 zł.

Do tego dolicza się koszty konfekcjonowania (inaczej koszty przerobu) — 190 zł. Jest to robocizna, dodatki za staż, premie, utrzymanie administracji, zużycie energii, transport, zaopatrzenie, amortyzację parku maszynowego. Koszt przerobu nalicza się od czasu wykonania wyrobu (krojenie, szycie, prasowanie, złożenie) mnożąc go przez „normomil-

nutę” (jest to norma zatwierdzona dla każdego wyrobu przez specjalistyczne laboratorium spółdzielcze). Czas wykonania wymienionej koszuli wynosi 95 minut, a normomilnuta — 2 zł. Koszt własny wyrobu wynosi więc 375,25 zł. Od wartości konfekcjonowania nalicza się zysk firmy (18 proc. — 36,1 zł). Zgodnie z tym rachunkiem koszula powinna kosztować 411,35 zł, a kosztuje 490 zł. Dlaczego?

Otoż okazuje się, że różnica między tymi sumami stanowi marżę handlową, hurtowe i inne. Jak wskazuje powyższy przykład, najlepiej na tym interesie wychodzi handel. Bo jak można zrozumieć taką relację zysku — producent na uszytej koszuli zarabia 36 zł, a handel na jej

Tak przynajmniej można byłoby sądzić ze statystyk i praktyki codziennej, bo choć o rybkach mówimy często, nie należą one w Polsce chyba do ulubionych, a tym bardziej narodowych potraw. Na każdy kilogram mięsa zjadamy niecałe 15 dkg ryb i ich przetworów. Czy takie proporcje kształtują grymasy konsumentów, czy też mała podaż ryb w sklepach?

Nasza „niechęć” do potraw rybnych ma krótkie rodowody. Przodkowie jedli mnóstwo ryb. Zmieniające ich ilości — w rozmaitych gatunkach, od szlachetnych łososi, sandaczy i szczupaków po pospolite płoki — dostarczano codziennie dla dworu Władysława Jagiełły, o czym świadczą zachowane do dziś rachunki. Jesiotry i pastrągi ceniono tak wysoko, iż ofiarowywano je w darze królom podczas uroczystości koronacyjnych.

Dzisiaj karpia jemy raz w roku, w Wigilię Bożego Narodzenia, a zapustowy śledź, coraz częściej wypierany jest przez przeróżne karpuleny, nototenie i egzotyczne kraby, jak choćby ostatnio tak łanowane kalmary. Ale tak przecież zwykłe bywa, że gdy się nie ma tego, co się lubi, to się lubi co się ma. Tak wygląda sprawa z naszym rybołówstwem.

Połowy śródlądowe są niewielkie, pokrywają zaledwie 14-15 proc. ogółu spożywanych ryb i ich przetworów. W tych czterech procentach prawie dwie trzecie pochodzi ze stawów hodowlanych, a pozostała jedna trzecia (niecałe 8 tys. ton) z obywatelskich połaci jezior (około 260 tys. ha), z których, mimo postępująco łownym tylko 30 kg z hektara. Jest to produkcja stabilna i nie ma co liczyć na znaczny jej zwiększenie.

Tak samo, dużych wydatków i inwestycji wymagają stawy, podstawowe źródło ryb stołowych. Sporo się na temat hałasowało. Podjęto wiele szlachetnych wniosków i uchwał, by nie tylko przy-

wrócić życiu stawy, ale i zintensyfikować produkcję. Kiedyś tych zbiorników było dużo. Miały stawy dwory, użytkowali ich chłopcy. Ale z powodu braku, jak niechęci, to nakładów, akweny te przekształciły się w nieużytki zarosłe chwastami, śmietniskami, bądź w błotne kapele dla kaczek i żab. A uchwały choćby najszlachetniejsze, jeszcze nie zaczęły działać, bo nikt nie ogrobuje się stawu, ani same

z siebie nie dadzą więcej narby, czy też tak dzisiaj deficytowej karmy. Stąd też program renowacji stawów, a więc i zwiększenia możliwości produkcji ryb stołowych, do dziś praktycznie pozostał na papierze. A nam pozostało tylko liczyć na ryby morskie, które coraz trudniej się łapie, bo operujemy w strefach przybrzeżnych, szelfach, a na łowiska atlantyckie, dawniej tak ryboładowe, dziś i w najbliższej przyszłości nie możemy się oglądać.

Zastępca dyrektora białostockiej Centrali Rybnej, po-

wiada że na naszym terenie (województwo białostockie i łomżyńskie) jeszcze nie jest tak źle. Wprawdzie przydziały z MHWiU są bardziej niż skromne — w granicy 40-44 proc. w stosunku do roku ubiegłego — ale dzięki operatywności i znajomościom, udało się ściągnąć dodatkowo ponad 1800 ton ryb. Poprawiło to zapewne samopoczucie handlowców z „Centrali”, ale w niewielkim stopniu dało

odczuć się w sklepach. — Tylko 3 kg na statystycznego konsumenta w Białostockim i zaledwie 1,6 kg w Łomżyńskim. Do czołówek krajowej produkcji ryb stołowych, do dziś praktycznie pozostał na papierze. A nam pozostało tylko liczyć na ryby morskie, które coraz trudniej się łapie, bo operujemy w strefach przybrzeżnych, szelfach, a na łowiska atlantyckie, dawniej tak ryboładowe, dziś i w najbliższej przyszłości nie możemy się oglądać.

Jak jest w tym roku, widzimy codziennie w sklepach. W ciągłej sprzedaży są tylko ostroboki i kalmary. Śledź trafia się rzadko, podobnie dorsz, szczupak, a o karpium możemy sobie pomarzyć tylko... przed Wigilią Bożego Narodzenia. Wszak na 175 ton

odłowów czekają nie tylko amatorzy z białostockiego i łomżyńskiego, ale również adreści z roddzielnika centralnego MHWiU.

W Białymstoku, wedle zapewnień kierownictwa „Centrali”, nikt beznadziejnie nie rozkłada. Obok wspomnianych już dostaw po znajomości, czyni się wszystko, aby było więcej garmarek rybnej (obecnie 600-700 kg dziennie w zależności od zamówień handlu), ale są to już granice możliwości przetwórczych wysiłkowego zakładu.

Zresztą, choćby udało się zrobić więcej przetworów, to zapewne byłoby kłopoty z ich rozprowadzeniem, bo (o paradoksie!) sieć sklepów, szczególnie na wsi, nie jest przystosowana do sprzedaży tych artykułów spożywczych. Tam też sprzedają w ogóle nie prowadzić. A konserwy? — ktoś spyta. Nie trzeba do tego żadnych specjalnych warunków. Tak, mogłoby być ich więcej, ale nie ma, bo brakuje więcej białaszych do stołków. A więc jak w tym przypadku: gdzie krótko, tam się rwie.



Montaż firmowego regalu to m. in. zadanie Waldemara Pawluczyka i Henryka Gryzsko.

Zakład nie jest duży. Zatrudnia 32 ludzi, którzy planowali wartość około 15 mln zł nadając konkretny kształt meblom. Oznacza to, że mają jak zwykle wyprodukować zestawy regalów wielowariantowych i młodzieżowych, kanapę, jednoosobowe tapczany, pufy i taborety kuchenne. Wyroby o typowych, własnych wzorach, ale i takie, których projekt podraczają sami klienci. W Zakładzie Stolarskim Spółdzielni Pracy „Mazur” w Elku usługowa produkcja na zamówienie ma swoje dobre tradycje.

W takiej lilipuci fabryczce, gdzie nie brakuje wysokiej klasy fachowców, łatwiej jakoś sprostać nietuzinkowym pomysłom, niż tam, gdzie z taśm szablonowo schodzą długie serie mebli. Toteż gdzieś na marginesie technologicznego ciągu powstawały i powstają tu misternie wzory inkrustacji, ciekawe modele stolików okolicznościowych, a nawet obrazy, w których drewno spełnia wszechstronne funkcje dekoracyjne.

Niegdyś był to zakład kamieniarski. Dochody miał może i większe, bo usługi „dla ducha” w charakterze cmentarnych nagrobków, kosztowały nie mało, a o świętej pamięci przodkach oszczędzać się nie godził. Potem przybyli nowi gospodarze, zrobili magazyn spółdzielni szklarskiej, ale widać wodowania im nie szły, bo zostawili posiadłość meblarom.

Posiadłość jak posiadłość

Meble z baraku

Piętrowy, długi barak, zrzucony i ciśnie Jak się w tym baraku chciało deskę obrocić, to dziurę w ścianie trzeba było rznąć, bo inaczej nie szło.

Wzięli się za to obejście spółdzielcy z „Mazura”, przebranzowali, dobudowali, powadrali w zakamarki nowe i stareńkie maszyny, obstawili ludzi i jakoś poszło. A szłoby lepiej i szybciej, gdyby materiał trafiał to tyle, ile trzeba. Niestety muszą czekać choćby z tapicerką. Nie wszystko bowiem da się własnym sumptem wykonać tak, jak na przykład układy sprężynowe do tapczanów, które sami sobie zainstalowali.

Popyt na meble jest, a jakże. Kiedy zestaw pięciu regalów kosztował 18.200 złotych, ludzie z samochodu brali, nie dali rozładować. Teraz cena poszła w górę prawie dwukrotnie i nikt już się tak do kasy nie pcha, chociaż też nie długo w sklepie nie poleży. A z tej podwyżki producent nie ma tak wiele, bo sam półfabrykat wchłania znaczną jej część. Jedna płyta zdrożała trzy razy, kosztuje około 13 tysięcy i takie przykłady mówią właścicielom wszystkiego. Robocizna nadal pozostała względnie tania, meble niebrzydkie, ustawne, więc jak komuś w oko wpadną, to płacą i płaci.

(apo) FOT. ZDZISŁAW ZAREMBA



Przy frezowaniu narożnych listew boazerii Kazimierz Rowiński i Wiesław Pawłowski.

Józef Nieradko zmienia tapicerkę fotela samochodowego.

Pan Antoni H. z Białogostku ucieczył się niezmiernie, gdy otrzymał rachunek za wodę w wysokości trzech złotych. Mogło być gorzej. Gdyby zbilansowano jego catoroczne kąpiele, mycia i picia, to niechybnie bulnaby jednorazowo złotych kilkanaście. Dzięki nieopisanemu trosce Regionalnego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Pan Antoni nie miał odczuć w budżecie rodzinnym tak dotkliwego wydatku.

Atłści okazało się, że troska bywa dokuczliwa. Bo pan H., żeby zapłacić w kilku ratach roczną należność za wodę, musi kilka razy maszerować na pocztę, wypieścić obfite druki i zostawić za usługę po dziesięć złotych od każdorazowo wpłacanej sumy. Dzięki temu inwestuje w pocztę co najmniej trzy razy więcej gotówki, niż warta woda, którą zużył.

Pocztą zapewne szaleje z zachwytu. Robi się ciasno, a poza tym pieniądz brzy pnie. Przedsiębiorstwo wysyła pismo, bo one żyją z państwowych dotacji, a dotacje pochodzą pośrednio z tych samych kieszeni.

swoją twórczość znacząc wartości dziesięciu złotych. Ileż urzędniczej energii i jakie obroty wywołała w narodzie trochę wody.

Pan Antoni H. z Białogostku ucieczył się niezmiernie, gdy otrzymał rachunek za wodę w wysokości trzech złotych. Mogło być gorzej. Gdyby zbilansowano jego catoroczne kąpiele, mycia i picia, to niechybnie bulnaby jednorazowo złotych kilkanaście. Dzięki nieopisanemu trosce Regionalnego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Pan Antoni nie miał odczuć w budżecie rodzinnym tak dotkliwego wydatku.

Atłści okazało się, że troska bywa dokuczliwa. Bo pan H., żeby zapłacić w kilku ratach roczną należność za wodę, musi kilka razy maszerować na pocztę, wypieścić obfite druki i zostawić za usługę po dziesięć złotych od każdorazowo wpłacanej sumy. Dzięki temu inwestuje w pocztę co najmniej trzy razy więcej gotówki, niż warta woda, którą zużył.

Pocztą zapewne szaleje z zachwytu. Robi się ciasno, a poza tym pieniądz brzy pnie. Przedsiębiorstwo wysyła pismo, bo one żyją z państwowych dotacji, a dotacje pochodzą pośrednio z tych samych kieszeni.

Tu i ówdzie pokutuje opinia, żeśmy nadzieli i ubodzy, zaganiamy i zabijamy. Być może. Ale to już jest rozróżnienie.



Montaż firmowego regalu to m. in. zadanie Waldemara Pawluczyka i Henryka Gryzsko.

Zakład nie jest duży. Zatrudnia 32 ludzi, którzy planowali wartość około 15 mln zł nadając konkretny kształt meblom. Oznacza to, że mają jak zwykle wyprodukować zestawy regalów wielowariantowych i młodzieżowych, kanapę, jednoosobowe tapczany, pufy i taborety kuchenne. Wyroby o typowych, własnych wzorach, ale i takie, których projekt podraczają sami klienci. W Zakładzie Stolarskim Spółdzielni Pracy „Mazur” w Elku usługowa produkcja na zamówienie ma swoje dobre tradycje.

W takiej lilipuci fabryczce, gdzie nie brakuje wysokiej klasy fachowców, łatwiej jakoś sprostać nietuzinkowym pomysłom, niż tam, gdzie z taśm szablonowo schodzą długie serie mebli. Toteż gdzieś na marginesie technologicznego ciągu powstawały i powstają tu misternie wzory inkrustacji, ciekawe modele stolików okolicznościowych, a nawet obrazy, w których drewno spełnia wszechstronne funkcje dekoracyjne.

Niegdyś był to zakład kamieniarski. Dochody miał może i większe, bo usługi „dla ducha” w charakterze cmentarnych nagrobków, kosztowały nie mało, a o świętej pamięci przodkach oszczędzać się nie godził. Potem przybyli nowi gospodarze, zrobili magazyn spółdzielni szklarskiej, ale widać wodowania im nie szły, bo zostawili posiadłość meblarom.

Posiadłość jak posiadłość

Posiadłość jak posiadłość

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

SPORT

„Europa 82” - w blokach startowych

Emocje na stadionie olimpijskim

Najciekawszą imprezą tegorocznego sezonu lekkoatletycznego będą XIII mistrzostwa Europy, które rozpoczynają się dziś w Atenach. Przebieg imprezy transmitowany będzie przez stację telewizyjną 30 krajów. Znany jest program zawodów. Uroczyste otwarcie nastąpi dziś, 6 bm, o godz. 17. Tego samego dnia odbędą się też pierwsze eliminacje.

Kiedy rozegrane zostaną konkurencje, które najbardziej interesują kibiców w Polsce?

Finał, bieg na 100 m mężczyzn rozegrany zostanie o godzinie wieczorem. Jednym z kandydatów do tytułu mistrza olimpijskiego będzie Marjan Woronin. 9 września konkurs skoku o tyczce straci na swój blask, bowiem nie wystartuje mistrz olimpijski Władysław Kozakiewicz. W ostatnim okresie uległ bardzo poważnej kontuzji i po powrocie do kraju z serii mityngów zagranicznych powoli odzyskuje siły. W rezygnacji z udziału w tej imprezie. Warto przypomnieć, iż wcześniej z tych samych powodów zrezygnowała z występu do Aten rekordzistka świata w biegu na 100 m płk. Grażyna Rabsztyńska.

Honoru polskiej tyczki bronić będzie medalista olimpijski Tadeusz Słusarski. Również 9 września rozegrany zostanie finał biegu na 100 m płk. kobiet. Mieliśmy nadzieję, że Lucyna Langer

podtrzyma dobre tradycje. Bieg na 3 km z przeszkodami, w którym startuje Bogusław Maniński, odbędzie się 10 września, a dzień później rozegrany zostanie skok wzwyż z udziałem Jacka Wesoły i Janusza Trzepizura oraz finały na 100 m płk. oraz startowa 4x100 m mieszana.

W niedzielę 12 września odbędzie się bieg maratoński i uroczyste zamknięcie mistrzostw. Jeżeli chodzi o udział byłych reprezentantów naszego regionu, to w Atenach zobaczymy na starcie tylko w sędzioboku Małgorzatę Guzowską-Nowak. Elżbieta Krawczuk nie wypełniła normy nałożonej w skoku wzwyż przez PZLA. Natomiast Andrzej Kłusowski w skoku w dal odniósł kontuzję.

Absolutna rekordzistka mistrzostw Europy jest Polka Irena Szewińska. Startowała w mi-

strzostwach cztery razy i zdobyła 10 medali (5 złotych, jeden srebrny, 4 brązowe). W finałach mistrzostw Europy występowała 14 razy w sześciu konkurencjach — 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, 3000 m. W latach 1954-1971 pięć razy zdobyła tytuł mistrzyni świata. W latach 1954-1971 pięć razy zdobyła tytuł mistrzyni świata. W latach 1954-1971 pięć razy zdobyła tytuł mistrzyni świata.

Najstarsza zawodniczka, która wywalczyła tytuł mistrzyni świata, była lekkoatletka czeskosłowacka Dana Zatopkova, która w 1958 roku w Sztokholmie zajęła pierwsze miejsce w rzucie oszczepem. Miała wówczas 36 lat.

Wśród lekkoatletów najbardziej utytułowanym do Walery Borow (ZSRR), który zdobył cztery mistrzostwa świata w sprintach i Janis Lusis (ZSRR), czterokrotny mistrz Europy w rzucie oszczepem. Największą ilość medali — sześć — zdobył sprinter z Polski Piotr Menne. Janusz Sidor startował w mistrzostwach Europy pięć razy, zdobywając dwa złote medale i jeden brązowy. (Let)



Start do biegu na 15 km o II Memoriał Juliana Strzałkowskiego.



W swym pierwszym eliminacyjnym meczu młodzieżowych mistrzostw Europy polscy piłkarze zremisowali w Londynie z drużyną ZSRR 1:1 (0:1). Bramki zdobyli — dla ZSRR Igor Gurinowicz w 37 min., dla Polski Mirosław Bąk w 49 min.

PORAZKA POLSKICH SIATKARZY

Mistrzostwa światowe turniej siatkarski mężczyzn o Memoriał Savi w Goodwood zdobył Bernd Drogan (NRD), a Andrzej Siereduk uplasował się na czwartym miejscu. Miejsca pozostałych reprezentantów Polski: 57. Zdzisław Wroński, 48. Ryszard Jaskulski, 50. ostatni graliśmy z Finlandią w 1978 roku w Helsinkach zwyciężając 1:0.

Polska gra w grupie II mistrzostw Europy wraz z ZSRR, Portugalią i Finlandią. W tym roku biało-czerwoni zmierzają do półfinału z Portugalią na wyjeździe. (Let)

Głównym trenerem reprezentacji kolarskiej mistrzostw świata w Goodwood zdobył Bernd Drogan (NRD), a Andrzej Siereduk uplasował się na czwartym miejscu. Miejsca pozostałych reprezentantów Polski: 57. Zdzisław Wroński, 48. Ryszard Jaskulski, 50. ostatni graliśmy z Finlandią w 1978 roku w Helsinkach zwyciężając 1:0.

Wszystkie zwycięstwa w wyścigach indywidualnych w kolarstwie mistrzostw świata w Goodwood zdobył Bernd Drogan (NRD), a Andrzej Siereduk uplasował się na czwartym miejscu. Miejsca pozostałych reprezentantów Polski: 57. Zdzisław Wroński, 48. Ryszard Jaskulski, 50. ostatni graliśmy z Finlandią w 1978 roku w Helsinkach zwyciężając 1:0.

WYCIĘSTWA FIBAKA I FITZGERALDA

Włodzisław Fibak i John Fitzgerald zwyciężyli w wyścigach indywidualnych w kolarstwie mistrzostw świata w Goodwood. Para polsko-australska zwyciężyła 6:3, 6:2.

REKORDOWY BIEG POCIĄGA

Mistrzostwa Polski w pociągach nowoczesnych rozstrzygnięte. W niedzielę w Łasku Bielskim, na stadionie „Młodych” odbył się rekordowy bieg pociągów. Wzięli udział w nim: Andrzej Przerzeczski (Narew Łomża) — 255,0 kg (115,0+140,0), Najwyższy poziom prezentowali zawodnicy w tegorocznych mistrzostwach w wadze 90 kg. Trzynastu razy poprawiano rekordy Polski juniorów do lat 18 — Piotr Krukowski (Odra Miasteczko) — 340,0 kg (150,0+190,0), juniorzy do lat 20 — Alfred Walczak (LKS Ostrowianka) — 337,5 kg (157,5+180,0). (Let)

Bogdan Bakula ze srebrnym medalem

W Otwocku zakończył się mistrzostwa Polski juniorów (do lat 20) w podnoszeniu ciężarów, które równocześnie były finałami IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Niezwyciężył Jan Przybyłek (Odra Miasteczko Śląskie) — 272,5 (117,5+155,0) wyprzedzając o 2,5 kg Bogdana Bakulę (Narew Łomża) — 270,0 kg (120,0+150,0).

Na czwartej pozycji w tej wadze uplasował się Arkadiusz Bojarowski (Narew Łomża) — 265,0 kg (120,0+145,0). Przegrał on o brązowy medal wagą ciała z Antonim Kawalkim (Lublinianka). Na szóstej pozycji uplasował się Andrzej Przerzeczski (Narew Łomża) — 255,0 kg (115,0+140,0).

Najwyższy poziom prezentowali zawodnicy w tegorocznych mistrzostwach w wadze 90 kg. Trzynastu razy poprawiano rekordy Polski juniorów do lat 18 — Piotr Krukowski (Odra Miasteczko) — 340,0 kg (150,0+190,0), juniorzy do lat 20 — Alfred Walczak (LKS Ostrowianka) — 337,5 kg (157,5+180,0). (Let)

Dzień Piłkarza

Wreszcie nie tylko na papierze

19 września 1972 r. Stadion Olimpijski w Monachium. W finale Igrzysk XX Olimpiady nasza piłkarska reprezentacja zwyciężyła 2:0. Najwyższe podium, zdobyte przez Polaków, było to pierwsze zwycięstwo w historii polskiej piłki nożnej. W tym dniu Polacy zwyciężyli 2:0 nad Niemcami. W tym dniu Polacy zwyciężyli 2:0 nad Niemcami.

W założeniu owa data miała stać się rokiem jubileuszowym dla polskiej piłki nożnej. W tym dniu Polacy zwyciężyli 2:0 nad Niemcami. W tym dniu Polacy zwyciężyli 2:0 nad Niemcami.

W II Memoriale J. Strzałkowskiego

Zwycięstwa faworytów w Białymstoku

SZS AZS na 9 miejscu w kraju

Rozmnożyli się nam biegi Lechitów, Warsa, Sawy, Bieg Nadwiślański, Szlakiem Stalagów, Maraton Pokoju, wreszcie Memoriał Pokoju, wreszcie Memoriał Juliana Strzałkowskiego. W licznych publikacjach podnosiliśmy zdrowotne i społeczne aspekty biegania. Do popularności biegów w Białymstoku przyczyniła się ostatnio Jagiellonia organizując Memoriał Juliana Strzałkowskiego. W ubiegłą sobotę rozegrany został on już po raz drugi w Białymstoku.

Julian Strzałkowski był lekkoatletą Jagiellonii dwukrotnie zdobywcą tytułu mistrza Polski. Pierwszy raz wywalczył w roku 1930 w biegu na 3 km z przeszkodami. Wiekrotnie startował w barwach okręgu białostockiego. Często walczył w biegach na 5 tys. m i na długich dystansach. W tym roku w Białymstoku zwyciężył najcięższy tyłko z „Kusym”.

Na starcie tegorocznego Biegu stanęło ponad 30 zawodników. Trzynaście z nich wywalczyło tytuł mistrza. Wśród nich: 1. W. Kołkoński (Podlasie) — 42:32; 2. A. Salniko (Podlasie) — 43:11; 3. J. Pikulski (Podlasie) — 43:42; 4. B. Gorbaczewicz — 43:57; 5. K. Sawicki — 44:02; 6. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 7. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 8. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 9. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 10. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 11. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 12. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 13. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 14. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 15. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 16. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 17. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 18. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 19. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 20. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 21. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 22. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 23. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 24. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 25. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 26. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 27. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 28. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 29. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 30. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 31. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 32. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 33. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 34. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 35. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 36. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 37. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 38. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 39. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 40. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 41. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 42. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 43. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 44. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 45. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 46. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 47. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 48. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 49. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 50. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 51. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 52. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 53. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 54. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 55. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 56. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 57. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 58. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 59. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 60. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 61. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 62. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 63. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 64. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 65. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 66. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 67. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 68. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 69. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 70. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 71. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 72. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 73. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 74. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 75. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 76. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 77. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 78. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 79. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 80. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 81. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 82. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 83. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 84. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 85. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 86. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 87. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 88. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 89. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 90. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 91. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 92. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 93. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 94. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 95. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 96. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 97. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 98. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 99. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 100. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 101. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 102. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 103. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 104. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 105. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 106. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 107. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 108. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 109. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 110. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 111. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 112. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 113. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 114. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 115. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 116. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 117. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 118. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 119. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 120. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 121. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 122. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 123. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 124. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 125. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 126. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 127. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 128. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 129. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 130. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 131. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 132. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 133. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 134. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 135. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 136. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 137. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 138. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 139. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 140. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 141. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 142. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 143. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 144. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 145. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 146. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 147. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 148. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 149. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 150. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 151. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 152. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 153. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 154. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 155. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 156. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 157. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 158. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 159. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 160. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 161. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 162. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 163. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 164. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 165. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 166. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 167. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 168. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 169. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 170. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 171. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 172. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 173. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 174. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 175. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 176. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 177. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 178. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 179. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 180. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 181. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 182. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 183. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 184. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 185. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 186. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 187. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 188. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 189. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 190. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 191. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 192. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 193. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 194. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 195. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 196. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 197. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 198. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 199. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 200. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 201. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 202. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 203. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 204. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 205. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 206. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 207. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 208. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 209. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 210. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 211. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 212. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 213. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 214. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 215. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 216. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 217. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 218. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 219. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 220. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 221. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 222. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 223. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 224. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 225. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 226. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 227. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 228. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 229. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 230. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 231. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 232. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 233. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 234. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 235. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 236. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 237. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 238. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 239. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 240. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 241. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 242. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 243. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 244. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 245. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 246. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 247. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 248. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 249. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 250. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 251. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 252. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 253. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 254. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 255. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 256. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 257. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 258. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 259. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 260. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 261. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 262. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 263. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 264. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 265. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 266. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 267. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 268. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 269. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 270. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 271. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 272. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 273. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 274. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 275. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 276. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 277. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 278. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 279. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 280. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 281. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 282. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 283. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 284. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 285. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 286. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 287. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 288. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 289. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 290. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 291. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 292. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 293. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 294. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 295. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 296. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 297. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 298. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 299. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 300. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 301. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 302. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 303. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 304. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 305. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 306. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 307. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 308. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 309. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 310. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 311. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 312. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 313. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 314. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 315. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 316. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 317. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 318. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 319. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 320. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 321. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 322. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 323. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 324. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 325. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 326. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 327. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 328. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 329. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 330. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 331. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 332. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 333. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 334. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 335. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 336. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 337. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 338. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 339. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 340. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 341. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 342. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 343. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 344. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 345. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 346. A. Łubowicz (Harcza) — 44:08; 347. A. Łubowicz (Harcza)